

W HANDLU ZAGRANICZNYM POTRZEBNA JEST KONCEPCJA

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że handel zagraniczny jest obecnie u nas bodaj że najważniejszą dziedziną gospodarki narodowej, gdyż od jego rozwoju w dużym stopniu zależy możliwość wyjścia z impasu, w jakim dzisiaj kraj nasz się znajduje. Dlatego też wszelkie dyskusje nad tym problemem, jak również jego popularyzacja na łamach prasy są jak najbardziej pożyteczne. Pod warunkiem, że trudne zagadnienia przedstawione zostaną jasno i wyraźnie, że sposób ich nasświetlenia nie wprowadzi w błąd, ani nie uspi opinii społecznej, lecz — przeciwnie — uczuli społeczeństwo na najistotniejsze sprawy handlu zagranicznego, których rozwiązanie jest rzeczą najważniejszą.

Za taki najważniejszy problem, który w publicystyce w ogóle pomijany jest milczeniem, uważam sprawę proporcji rozwojowych handlu zagranicznego w porównaniu z innymi dziedzinami gospodarki narodowej. Nietrudno się przekonać, że o ilekultu tu występuje tutaj rażąca dysproporcja. Dysproporcja ta ulega stale pogłębianiu, a mi-

mo to sprawa ta nikogo specjalnie nie razi.

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA A HANDEL ZAGRANICZNY

Jest przecież rzeczą zrozumiałą, że działalność handlu zagranicznego powinna w zasadzie rozwijać się równolegle i proporcjonalnie do wzrostu produkcji, zwłaszcza produkcji przemysłowej. Wzrost produkcji wymaga bowiem zwiększonego importu surowców (jak wiadomo, Polska pod tym względem nie może być samowystarczalną), aby zaś pokryć wydatki dewizowe związane z zwiększonym importem, musimy eksportować nie ma bowiem chwilowo w Polsce innych poważniejszych źródeł pokrycia zakupów zagranicznych. Całe to rozumowanie jest tak logiczne, że chyba nikt nie może mu zaprzeczyć.

A jednak... Popatrzmy na zestawienie ilustrujące rozwój dwóch — moim zdaniem — korespondujących ze sobą dziedzin gospodarki narodowej: produkcji przemysłowej i handlu zagranicznego.

	1949	1950	1951	1952	1953	1954	1955	1956
Globalna produkcja przemysłowa (w mld zł, według cen przemysłowych)	17,7	22,6	27,8	32,9	38,6	43,0	47,9	52,7
Obroty handlu zagranicznego (w mln rub.)	5,2	5,8	6,0	5,9	6,2	7,1	7,4	7,5
W tym eksport	2,6	2,9	2,8	2,8	3,1	3,5	3,7	3,8

Źródło: Za lata 1949—1955 — Rocznik Statystyczny 1956 i za rok 1956 — Informacja GUS i MIH.

Tabela ta daje dużo do myślenia. Jak może dobrze funkcjonować mechanizm naszej gospodarki, jeśli przy trzykrotnym wzroście produkcji przemysłowej w okresie ostatnich 8 lat — wolumen handlu zagranicznego podniósł się tylko o 44%, a w ostatnich 3 latach pozostał niemal bez zmiany? Jaskrawą tę nieprawidłowość potwierdzają wskaźniki dotyczące innych europejskich krajów przemysłowych, w których tempo wzrostu produkcji przemysłowej jest znacznie słabsze, natomiast obroty handlu zagranicznego wykazywały o wiele silniejszy niż u nas wzrost. Tak np. eksport Francji podniósł się w tym samym mniej więcej czasie (do 1955 r.) o 77%, Holandii o 107%, Belgii i Luksemburga o 56%, nie mówiąc już o krajach zniechęcających się po wojnie w specyficznych warunkach, jak Niemiec, Republika Federalna gdzie eksport zwiększył się blisko 6-krotnie lub Japonia z blisko 4-krotnym wzrostem wywozu.

Niepokojące jest przy tym, że najbliższa przyszłość nie zapowiada żadnych zasadniczych zmian na lepsze. Wprawdzie tempo produkcji przemysłowej będzie w bieżącej pięcioletce słabsze niż poprzednio (plan na rok 1957 przewiduje wzrost tylko o 4%), ale i obroty handlu zagranicznego nie wykazują żadnych tendencji rozwojowych.

Przytaczając wszystkie te dane chciałbym się jednak zastrzec, że doświadczenia innych krajów nie mogą być mechanicznie przenoszone do naszej gospodarki. Proporcje między rozwojem handlu zagranicznego i produkcji przemysłowej nie wszędzie muszą być jednakowe. Wydaje się, że w krajach silnie uprzemysłowionych stosunek wolumenu obrotów zagranicznych do wielkości produkcji przemysłowej może być wyższy niż w krajach, które — jak Polska — dopiero rozbudowują swój potencjał przemysłowy i charakteryzują się wznoszącą się trudną do zaspokojenia konsumpcją. Wyoda także zwrócić uwagę, że przytoczone w tabeli dane nie ilustrują w sposób precyzyjny dynamiki rozwoju tych dwóch dziedzin gospodarki, gdyż nie uwzględniają ani struktury udziału poszczególnych gałęzi przemysłu w jego globalnej produkcji, ani ruchu cen światowych, po jakich sprzedawane były nasze towary za granicę. W każdym jednak razie dane te są na tyle malarowate, że odzwierciedlają ogólną sytuację oraz tendencję jaką świadomie lub raczej nieświadomie kierują się czynniki kształtujące naszą politykę gospodarczą, natrafiając przy tym — trzeba to lojalnie przyznać — na nielada trudności.

TRADYCYJNE WYMAGANIA TOWAROWE

Jeśli mowa o polityce gospodarczej, to wypada stwierdzić, że właściwie nie jest ona w ogóle spreżywana.

I nie może być zresztą inaczej, skoro dotąd nie wypracowano u nas żadnej koncepcji handlu zagranicznego. A bez koncepcji tak ważnej dziedziny działalności państwowej, jaką jest handel zagraniczny, harmonijny rozwój gospodarki narodowej nie wydaje się możliwy. Przy czym cechy charakterystyczne tej gospodarki warunkują kierunek rozwoju handlu zagranicznego.

Są np. takie kraje, jak Związek Radziecki, który obfituje we wszelkiego rodzaju nieprzebrane bogactwa naturalne i na tej bazie opiera niespotykany na całym świecie rozwój przemysłu; tam więc handel zagraniczny odgrywa nieporównanie mniejszą rolę niż w krajach, które skazane są na import wielu surow-

ców i materiałów. Są kraje, które do niedawna były w barbarzyński sposób eksploatowane przez państwa imperialistyczne, stanowiąc dla tych ostatnich podstawę bogactwa i pierwotnej akumulacji; kraje te po uniezależnieniu się, wprowadziły do rozwoju przemysłu, ale wytyczyły sobie wyraźny kierunek handlu zagranicznego — eksport znajdujących się tam w obfitości surowców oraz import dóbr inwestycyjnych i konsumpcyjnych. Są kraje, które w ciągu wieków rozwijały przemysł i wyrobiły sobie niemal monopolistyczną pozycję w zakresie eksportu maszyn; zaliczyć do nich można obie części Niemiec, Francję, Anglię, Włochy, Czechosłowację, Austrię, Szwajcarię (w rozważaniach moich pomijam USA, których nie można porównywać z żadnym krajem europejskim). Są kraje, które ze względu na położenie geograficzne i warunki naturalne predestynowane są do określonego kierunku handlu zagranicznego; dla Finlandii specyficzny jest eksport tarcicy i celulozy, dla Danii eksport masła, dla Szwecji — rudy żelaznej, dla Kanady — pszenicy, dla Argentyny — mięsa i skór itd. Są kraje, które swój deficyt bilansu handlowego pokrywają obrotami nietowarowymi: Anglia jako kraj wybitnie morski czerpie ogromne zyski z frachtów morskich, Szwajcaria, Włochy i Francja — z turystyki. Są kraje, które cechuje wielki napływ obcych kapitałów, utrzymujący tam równowagę finansową, np. Izrael lub NRF. (Nota bene ten ostatni kraj dusi się wprost od napływu obcych kapitałów, których nadmiar zagraża inflacją dolarową). Jednym słowem, wszędzie na przestrzeni lat wytworzyła się tradycja obrotów handlowych z zagranicą, która stanowi podstawę do konsekwentnego realizowania określonego kierunku handlu zagranicznego.

I w Polsce istniała kiedyś określona specyfika handlu zagranicznego, w tym również eksportu. Wiemy, że przed wojną, jak również w początkowym okresie naszej nowej niepodległości, do tradycyjnych, znanych na całym świecie przedmiotów wywozu należały wszelkiego rodzaju produkty pochodzenia rolniczego, jak cukier, bekony, jaja, jęczmień browarniany, drewno: poza tym cement i... węgiel.

CZY KONIECZNIE EKSPORT MASZYN?

Przyszedł jednak czas, kiedy w sferach decydujących o sprawach naszej gospodarki zaczęła być wyznawana jedyna, w zasadzie słuszna zresztą, teoria o opłacalności eksportu tylko towarów o wysokim stopniu obróbkę (tzw. wyrobów uszlachetnionych), przede wszystkim wyrobów przemysłu maszynowego; eksport zaś surowców i półfabrykatów został jednomyślnie potępiony, jako współdziałający podparadokso- waniu nas krajom wysoko rozwiniętym oraz stawiający Polskę w rzędzie krajów półkolonialnych i zależnych.

Teoria ta tak dalece opanowała umysły niektórych działaczy gospodarczych, że do dziś dnia niemal wszyscy publicyści zgodnym chórem opiewają nasze sukcesy w rozwoju eksportu wszelkiego rodzaju maszyn i przyrządów precyzyjnych, ubolewając równocześnie, że poziom produkcji i eksportu wyrobów przemysłu maszynowego nie dorównuje jeszcze rozwojowi tej dziedziny gospodarki w innych wysoko uprzemysłowionych krajach. Mnie się zaś wydaje, że dane porównawcze, dotyczące wielkości produkcji i eks-

STEFAN FRENKEL

portu naszego przemysłu maszynowego oraz rozwiniętych krajów europejskich nie powinny stanowić podstawy do podejmowania decyzji o kierunku rozwoju handlu zagranicznego, gdyż każdy rozsądny człowiek zdaje sobie chyba sprawę z tego, iż w najbliższych latach nie ma realnych możliwości dogonienia pod tym względem takich krajów, jak Anglia, NRF, NRD czy nawet Czechosłowacja.

Niezmiernie pocieszający jest objaw wzrostu zarówno produkcji maszyn jak i jej udziału w ogólnym eksporcie, rozwój bowiem handlu zagranicznego w każdym asortymencie jest obecnie dla naszej gospodarki sprawą ogromnie ważną. Jednakże eksport maszyn nie jest wcale tak opłacalny, jak to usiłują twierdzić wszyscy zabierający w tej sprawie głos. Pozornie może wydawać się to paradyksem, gdyż teoretycznie jest rzeczą zrozumiałą, że przy eksporcie maszyn sprzedaje się za granicę wytwory pracy ludzkiej i myśli twórczej konstruktorów, co uznane zostało za korzystniejsze od wywozu surowców lub materiałów w postaci i znacznie mniej uszlachetnionej.

Pogląd ten uległ jednak zmianie, gdy się weźmie pod uwagę aktualne warunki naszej produkcji maszynowej i jej eksportu. Prawda, że prace są u nas tańsze niż za granicą i dlatego powinniśmy mieć skutecznie konkurencyjność z innymi producentami maszyn. Prawda jest jednak również, że wydajność pracy

tywnej wartości zużytych do produkcji surowców i półfabrykatów (według cen światowych). Stan taki istnieje zresztą nie tylko w eksporcie maszyn.

Wszystko to świadczy, że — jakkolwiek eksport maszyn i urządzeń powinien być u nas w dalszym ciągu rozwijany, wymaga tego bowiem przede wszystkim nasz bilans handlowy i płatniczy — nie wolno forsować tego eksportu za wszelką cenę, bez uwzględnienia efektów dewizowych i wysokości kosztów produkcji.

A jednak zasada forsownego rozwijania eksportu maszyn i urządzeń zapanowała wszechwładnie i stała się swego rodzaju „idée fixe” niejednego działacza kierującego naszą państwową. Nic więc dziwnego, że dawna, tradycyjna linia eksportu została niemal całkowicie zatraczona. Uwzględniając wszystkie te przesłanki warto się jednak zastanowić, czy naprawdę słuszne jest odstąpienie od eksportu surowców jako nieopłacalnego i uwielającego gośdnosci kraju uprzemysłowionego. Przy rozważaniach tych należałoby wziąć pod uwagę, że USA, które są krajem nie mniej chyba uprzemysłowionym niż Polska wcale się nie wstydzą eksportu bardzo wielkich i stale wznoszących się ilości wszelkiego rodzaju surowców i produktów rolnych, mając ku temu oczywiście bez porównania lepsze warunki niż Polska.

Ażby nie przedstawiać sprawy w krzywym zwierciadle, trzeba przyznać, że zmiana (być może nie-

z rozwojem przemysłu (również energetyki), z wznoszącymi się przemysłami kolejowymi i dążeniem do lepszego zaopatrzenia ludności w opał. Wydaje się jednak, że cięcie było zbyt mocne, a jego skutki okazały się niekorzystne.

W ciągu dwóch tylko lat zmniejszono eksport węgla z ponad 24 mln ton do około 13 mln ton rocznie. Ostatnia przy tym redukcja nastąpiła w okresie, kiedy — wskutek znanej awantury sueskiej — ceny węgla były w Europie wyjątkowo wysokie (28 — 30 dol. za 1 tonę). Okazało się jednak, że z redukcją eksportu węgla nieco przelosowano, gdyż w końcu I kwartału br. ujawnił się pewen, dość znaczny nadmiar węgla, z którego sprzedają — niezależnie od poważnego spadku ceny do około 19 dol. — bynajmniej w martwym sezonie nie jest łatwo.

A można było przecież postąpić inaczej. Trudno było ograniczyć dostawy węgla dla przemysłu, chociaż niewiedząco, co jest lepsze — czy nieuniknione przesłanki z powodu braku węgla, czy z powodu braku surowca do produkcji (zmniejszony eksport zmusza do zmniejszenia importu surowców). Ja osobiście wolabym przestoje spowodowane brakiem węgla, zwłaszcza w okresie, kiedy możemy uzyskać za granicą tak wysoką cenę za ten artykuł. Na pewno zaś można było nie dokonywać tak znacznego zwiększenia puli węglowej przeznaczonej dla ludności. Jeśli przez tyle lat społeczeństwo cierpiało przez brak opału, to można było pozostawić jeszcze przez jeden sezon niedobór na rynku wewnętrznym, tym bardziej, że zima nie była cięż-

strat związanych ze spadkiem jego ceny eksportowej. Tego rodzaju propozycje wysuwane były przez kierownictwo resortu handlu zagranicznego, ale nie znalazły one uznania.

JAKA KONCEPCJA?

Nie miejsce tutaj na rozpatrywanie, kto za przedstawiony stan ponosi winę. Prawdopodobnie każda z zainteresowanych stron po trochu. Nie o odpowiedzialności w tej chwili chodzi, lecz o podjęcie energicznych kroków zmierzających do opracowania najwłaściwszej i odpowiadającej specyfice naszej gospodarki koncepcji rozwoju handlu zagranicznego.

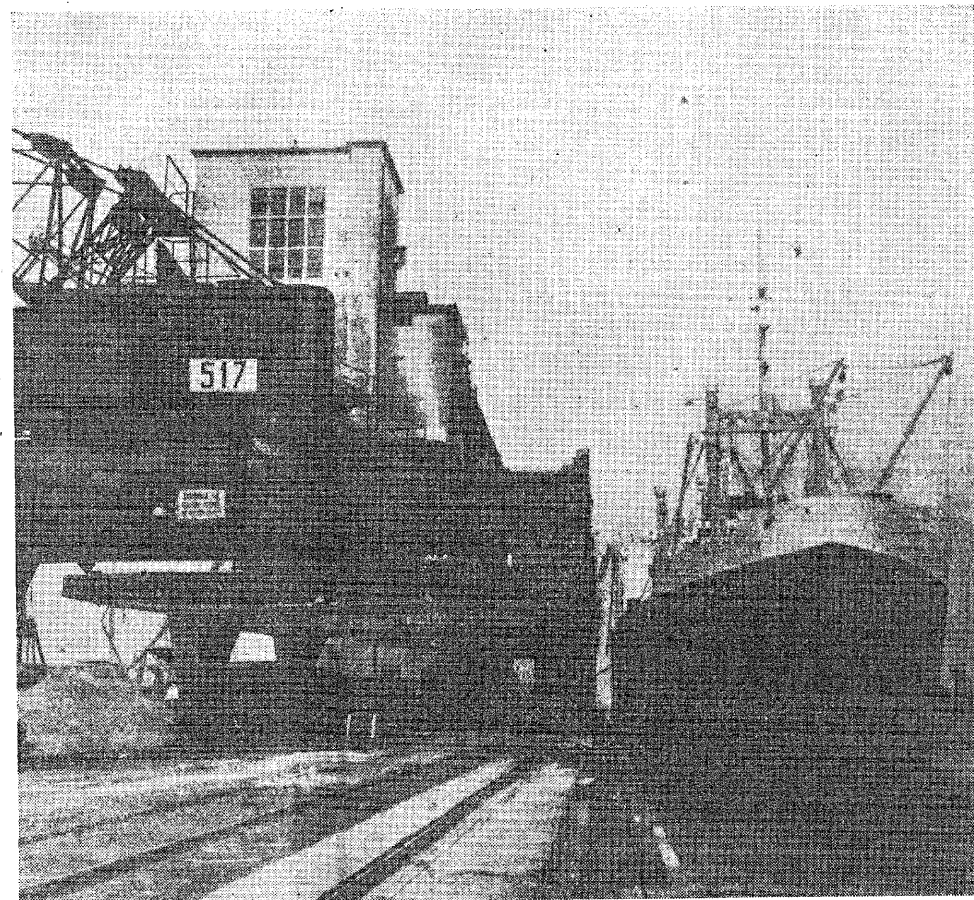
Czy ma to być kierunek na eksport wyrobów w uszlachetnionej postaci, czy na eksport węgla oraz produktów i przetworów rolnych, czy może na jedno i drugie w odpowiednich proporcjach — musi ustalić organ, któremu zadanie to zostanie powierzone. W każdym razie opracowana koncepcja musi przewidywać znaczny i szybki wzrost obrotów handlowych z zagranicą, nie wolno bowiem, aby obecna dysproporcja między woluminem handlu zagranicznego a produkcją przemysłową pozostała zjawiskiem długotrwałym. Równocześnie należy precyzyjnie określić rolę, metodę działania i miejsce resortu handlu zagranicznego w naszym systemie gospodarczym.

Koncepcja rozwoju handlu zagranicznego nie może dotyczyć tylko bieżących zagadnień, lecz powinna wybiegać naprzód, ujmując wszystkie zagadnienia w perspektywie czasu. W tym celu konieczne jest przeprowadzenie szerokiego badań w oparciu o analizę możliwości produkcyjnych naszej gospodarki, potrzeby naszego przemysłu i wewnętrznego rynku konsumpcyjnego oraz wszechstronną analizę rynków zagranicznych i jak najdokładniejszą badani koniunktury światowej obecnej i zarysowującej się w przyszłości.

★

Kto miałby się opracowaniem takiej koncepcji zająć? Można tu wymienić szereg instytucji: Ministerstwo Handlu Zagranicznego, Komisja Planowania, Rada Ekonomiczna. Wydaje się jednak, że nad problemem tym powinno pracować specjalne ciało, do którego powołani zostaliby najrozumnniejsi specjaliści w kraju, ekonomiści-praktycy i naukowcy. Jedno jest pewne — sprawa bije na alarm, trzeba jak najszybciej przystąpić do jej rozwiązania!

*) Zwracam na nią uwagę przed blisko 3 laty w artykule „Możliwość wzmocnienia produkcji eksportowej przemysłu maszynowego” — „Życie Gospodarcze” Nr 21-1954.



NOWE MASZYN DLA ŚLĄSKICH KOPALNÍ

Ministerstwo Górnictwa i Energetyki czyni ostatnio starania w kierunku polepszenia jakości maszyn używanych do urabiania węgla, pragnie bowiem dostarczyć górnikom nowe typy maszyn i urządzeń górniczych przystosowanych do różnych dla każdej niemal kopalni warunków geologicznych. W tym celu w kopalni „Kleofas” w Katowicach prowadzone są m. in. próby z nowym kombinem produkcji polskiej „K.W.3”, mającym jak się okazało w praktyce — wiele zalet. Nowa maszyna przystosowana została do urabiania twardego węgla. Ma ona dwie żerdzie wrębne przecinające większe kęsy węgla i samoczynnie ładujące urobek na transporter.

Poza tym w najbliższych tygodniach sprowadzone zostaną z Anglii i NRF nowe maszyny do urabiania węgla tzw. „Andersony” oraz strugacze, które — zdaniem ekspertów — będą w pełni przydatne w śląskich kopalniach (ZAP)

ODPOWIEDZ REDAKCJI

Liczn nasi czytelnicy zapytują o maszyny z remanentów wykazanych przez Międzyresortową Komisję dla Spraw Należącego Zagospodarowania Zbędnych Maszyn i Urządzeń.

W związku z tym wyjaśniamy, że bieżący tej komisji można zaobnować w cenie 1 zł, a za sztukę, wpłacając odpowiednią sumę na konto Komisji Planowania Gospodarczego VIII Oddział Miejski NRP w Warszawie nr 1532-91-13 na dochód cz. III dz. 5 rozdz. 19.

Stanisław Wróblewski
pracownik Banku Inwestycyjnego
w Olsztynie

Druga pretensja do redakcji — to nienawiązanie współpracy z pozarządowymi i państwowymi ośrodkami ekonomicznymi, co uwidocznia się w niskim publikowaniu przez te ośrodki swych artykułów. Może tu sytuacja jest odwrócona, tzn. że ośrodki pozarządowskie nie chcą korzystać z łamów „Zycia”, ale i to jest również winą redakcji. Za bardzo cenna inicjatywa „Zycia” uważam zamieszczenie artykułów ekonomistów emigracyjnych Jana Marchewskiego oraz kilku artykułów autorów zagranicznych. Taką inicjatywę należałoby rozwinąć nadal i nawiązać szerszą współpracę z ekonomistami z zagranicą — o nośnych lewicowych jak również i ekonomistów burżuazyjnych. Z bieżących problemów gospodarczych nie ma prawie tematu, który nie

Natomiast artykuł typu reporter-
skiego Antoniego Konopka „W In-
stytucie Żobówym” (nr 11/57) jest
nieśmiały i nosi charakter pospo-
litych „rozbrók” personalnej. Takie
artykuły należałyby unikać. Dia-
mnie osobiste wydają się interesu-
jące stale prowadzone rubryki
„Fakty i liczby”, „Aktualności go-
spodarcze”, „Ze świata techniki”,
„Gospodarka Morska” i ostatnio za-
niechana rubryka „Gospodarko-
ściowa w liczbach”. Ciekawe
byłyby cykle zdjęć „Obiekty-
wem przez życie gospodarcze”,
na pewno czasu zaniedbane.
Natomiast nie mogę zrozumieć,
co miało oznaczać zamieszczenie
w pięciu numerach „Życia” za-
tytułowanego „Nowaliki”,
nowaliki. „. Czyżby oznaczało mo-
je nowaliki są, ale tylko w czo-
pismach? Czy zamieszczano je tyl-

Po raz pierwszy od lat prawie dziesięciu otwiera się możliwość swobodnej wymiany poglądów na problemy kształtowania życia gospodarczego z różnych punktów widzenia. Ze spłat niekiedy sztamowa i schematyzm dając miejsce nieskrępowanej dyskusji. Wzbudziło to zainteresowanie wielu ludzi, którzy nie przeżywających dawniej żadnej aktywności i skutecznego przeświadczenia, że i tak wszystko pozostanie tak,

Jeden artykuł w wydaniu z 1956 roku ze względu na występujące w nim miejsca skłócenie z pewnymi z historycznym znaczeniu faktami („Dyskurs w ZISPO trwa...”) z pewnością byłby obecnie czytany. Czy mógłby czytani w czasie jego opublikowania, trudno mi na to pytanie odpowiedzieć. Sam mogę jedynie stwierdzić, że mnie ten artykuł nie zainteresował. Nie zdążył, że nie były artykuły w tym numerze nie były ciekawe. Ale sądzę, że prze-

Julian Skrzypczyk
technik drzewny w Częstochowie

Jan Suter
Wieliczka

Pod adresem Waszego czasopisma wysyłam następujące postulaty:

1. Społeczeństwo powinno być dokładnie i bieżąco informowane o stanie naszej gospodarki na tle gospodarki światowej.

Antoni Nonczyk
robotnik w Sosnowcu

Oto, jakie są biorąc najogólniej: moje — zwykłego robotnika — myśli co do spraw najbardziej mi interesujących.

A. K. Vincent
Dyrektor przedsiębiorstwa „Industrial Engineering Consultants“ w
Toronto (Kanada)

Współwzrost o artykułach: 1) Edward Zawada — O szybszym rozwoju przemysłu chemicznego, 2) Marian Sowiński — W sprawie organizacji budowy dużych elektrowni, 3) Stanisław Moszczyński — Zrewidujemy program elektryfikacji wsi., 4) Tadeusz Gorzkowski — Rwie się steelonowa nić.

ZYCHE II
GOSPODARCHE

